DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Rok 46.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową rocznie **8** kor., kwartalnie **2** kor.

Nr. 10.

Adres Wydawnictwa
Władysław Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 46. Kraków, dnia 15 maja 1913. Nr 10.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
WYDAWNICTWO „DJABŁA“
Kraków ul. Niecała L. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Jeneralne zastępstwo „Djabła“ na Stany Ziednoczone Ameryki Północnej objęła Księgarnia Postępowa J. Kruszyńskiego, 1001 Chenest. Detroit Mich.

POKÓJ.

Umilkły na Bałkanie wojenne fanfary,
Które miały zwiastować Europie burzę,
Uspokoił się nawet król Nikita stary
I czeka na miliony w swojej Czarnogórze,
Austrya znowu dotkliwe poniosła ofiary
Chcąc zażegnać pioruny, co wisiały w chmurze
I chociaż nie tak dawno rwano się do boju,
Dziś wszyscy fanatyczni czciciele pokoju.

Jak on jednak wygląda, to aże śmiech bierze,
Bułgar patrzy z podełba na Serba i Greka.
Czarnogórzec powiada: Nikomu nie wierzę,
Bo chwila upragniona chyba niedaleka,
Że mamie Europie, co niesie w ofierze
Dla nas różdżkę oliwną w imię praw człowieka,
Powiemy: zamiast w nasze masz nos wtykać grządki,
Najpierw sama u siebie zaprowadź porządki...

A cała Europa, jak ona jest długa
I szeroka, tymczasem „w pokoju“ się zbroi,
Bo choć Anioł pokoju jednem okiem mruga,
Przecież jeden drugiego wciąż się jeszcze boi
I gdzie może marchewkę sąsiadowi struga,
Mówiąc: Cóż tam ministry wymyślili Twoi?
A naród jęczy tylko w opresyi i nędzy,
Bo na wojsko w pokoju potrzeba pieniędzy.

Przedtem wojna groziła, teraz pokój gnębi,
Tak zwany uzbrojony, w ciągłem pogotowiu,
Każdy myśli, monetę skąd też nań wydębi,
Kto bowiem chce wieść życie w spokoju i zdrowiu,
Armatami nowemi szeregi uzębi,
By być zawsze gotowym w pełni, czy na nowiu...
Więc mi powiedz otwarcie, ty duszo spokojna,
Od takiego pokoju czyż nie lepszą wojna?...

Wicek Socyalik.



Kużdygo psiokrew pirszygo maja od narodzenia Ignaca ma ci naród międzynarodowy najświntsze świnto. Jezd ci sziroka zabawa ze śpiwaniem, wiecuwaniem, hańbowaniem — a na pirszym psiokrew planie trunkowość i dyrdy¹) z brzanami. Ino burżuje się wścikają, jako w onym dniu żadnyj frajdy lo siebie nimające. Ale Ignac, dobry chłop, pedział tygo roku; niech i ta holota ma świnto. I stało się wedle befelu Ignacowego — pirszygo maja oba psiokrew narody. międzynarodowy i lyowy, były świntujące, po błoniach szpacyrujące i blachą niegardzące. Ino ta była psiokrew różnica, co międzynaród wiecuwał, a burżuje ki...enema...tfu...grafowali.

Ledwiem psiokrew mógł wyksztusić to zatracone przezwisko. A kużdy ci je bech zno, jako co tera wszystko psiokrew zeszło na psy: i poletyka Berchtolduwa i ryforma wyborcza i Rada naroduwa i rządy Bobrzyńskigo i dyrechturstwo Solskigo i europyjska duplomatacya i fiutbale psiokrew patrejotów ze śwabami i Podgórze (bo go już nie bedzie) i gimnazje (bo skubanty tera się nie uczą ino strzylają) i majówki (bo ci śnig psiokrew wali) — no i psy zeszły na psy, bo ci jeich opodatkuwali — ino kin...enema...tfu...grafy żyją se psiokrew galanto, gości zatrzęsinie mający i doliny ruźnym źgacom napychający.

Jo som ci tera zbirom z Fyrdkiem hopy, co by ci taki psiokrew kin... enema...tfu...graf założyć. A będzie się nazywał Kino-Mańka od Ferdkowej brzany. Pirsza śtuka, co ją psiokrew wystawimy bedzie: „Król Nikita perskie oko robiący“. A potym puńdą: „Siapsia, bractwo wstrzemięźliwości zakładający“, „Romans hrabiny Kanadian Pacyfic z Iwankiem Stapynskim, borytełem ukraińskim“, „Obrona Podgórza przez hetmana Gadomskiego“, „Lyo za pirogiem goniący“ (sto pietnaście metrów długości) i jensze najświższe psiokrew lumery.

---

†

Tu leży Rada Narodowa
Była uczciwa, lecz niezdrowa,
(Na patryjotyzm była chora).

Blokowej kliki nie słuchała,
Owszem pogardę dla niej miała,
A więc zdusiła ją ta zmora.

Racz odpoczynek dać jej Panie,
A jeśli kiedy zmartwychwstanie
Niechaj ją czeka lepsza dola.

Niech większość stanie przy niej
[ławą,
I wbrew szkodnikom wyda prawo,
Że w Polsce rządzi polska wola.

List do redakcyi „Djabła“.

(Nadesłane).

Szanowna Redakcyo! Widziałem na scenie warszawskiej paszkwil „Nowe Ateny“, którego autor twierdzi, że Kraków wciąż urządza tylko patryotyczne szopki i stawia byle komu pomniki.

Myślałem, że jest w tem źdźło prawdy, ale teraz wierzyć temu mi się nie chce, widząc, jak przechodzą w Krakowie bez śladu różne rocznice, które nie szowiniści, ani zawodowi szopkarze, lecz prawdziwi patryoci obchodzić powinni.

Oto była pięćdziesiąta rocznica śmierci bohaterskiej na polu walki znakomitego poety Romanowskiego. Pojawiły się o nim wspomnienia w dwu dziennikach (a wychodzi ich w Krakowie sześć) — i na tem koniec. Nawet nabożeństwa za duszę męczennika poety nie odprawiono. A są podobno w Krakowie stowarzyszenia patryotyczne, literackie....

Przed tygodniem znów minęła 150-ta rocznica urodzin księcia Józefa, — i ani wzmianki o tem nigdzie nie spotkałem.

Co do pomników, daremnie szukałem po wszystkich kościołach pomnika najzacniejszego filantropa Jordana. — Wiem, że był komitet, co zbierał składki na pomnik. Co się z komitetem i ze składkami stało? Pytałem się i objaśniono mnie, że w ostatniej chwili z powodu 25-cio lecia parku Jordanowskiego, które obchodzić będą.... we Lwowie, kazano na gwałt kupić jakiś gotowy postumencik i osadzić na nim biuścik nieodżałowanego filantropa i postawić w parku. I ta „pieczątka“ ma być oddaniem mu hołdu, dowodem wdzięcznej pamięci społeczeństwa?!

Warszawiak.

Z operetki „Nikita“.

(Arya króla).

Przyzna mi to świat dzisiejszy.
Żem z monarchów najsprytniejszy
Bo z nich żaden (prawda czysta),
Nie jest taki finansista.
Dla mnie jubel
Krągły rubel
Dla mnie grunt
Sterling - funt.

Z berlińskimi bankierami
Byłem zawsze *cochon ami*,
Spekulując wciąż potrosze
Uciułałem grube grosze.
Dolar złoty
Wart mej cnoty,
I za frank
Gott sei Dank!

Gdy papiery poszły w górę
Ja robiłem awanturę
Zachowaniem swem zuchwałem —
I na zniżkę wtedy grałem.
Mam też marek
Pełno miarek,
Chociaż grunt
Sterling - funt.

A gdy spadły akcje, renty,
Ja głosiłem pokój święty
Ku radości Europy,
By ze zwyżki ściągać hopy.
I korony
Dobre strony
Mają też,
Więc je bierz.

Raz mi *haussa*, to znów *baissa*
Poprawiała interesa, —
Więc drwię sobie całkiem z świata,
Bom jest tęgi dyplomata.
Dla mnie jubel
Krągły rubel,
Dla mnie grunt
Sterling - funt.

Do Berlina.

Do Berlina jadą cary,
Na wesele młodej pary.

Świat napewno wiele zyska
Kiedy dadzą sobie pyska.

I uradzą przy szampanie,
Aby słabym sprawić lanie.

Zyszczem również sporo i my,
Bo tę miłość... zapłacimy.

Bilety wizytowe.

Dr. H. H.
fachowo-techniczny członek
niestały urzędu patentowego
na przeciąg lat pięciu.

ZOFIA MIKSTURSKA
c. k. koncepiścina sanitarna

— Jakie ci wrażenie pozostało z procesu Piętka-Okołowicz?

— Takie, że ma słuszność dr. Caro, iż filantropja z zarobkiem pogodzić się nie dadzą.

Mówią, że choć p. Okołowicz załatwił się z Piętką, zawsze mu jeszcze pozostała pięta achillesowa.

Oda do kinematografu.

O kinematografie! bądźże pochwalony!
Ty ludziom rozweselasz smutne życia [chwile:
Przez ciebie wkrótce teatr będzie po- [walony;
Ty lubą pornografią pasiesz oczy mile,
Ty niewybrednym gustom niesiesz roz- [kosz wielką,
Dając im senzacyjnych głupstw i blagi [masę;
A co zaś przedewszystkiem nie jest [bagatelką,
Ratujesz od bankructwa naszą miejską [kasę.

Nowe założone za inicjatywą redakcji *Djabła* Towarzystwo Opieki nad zdrowym rozsądkiem na ostatniem swojem zebraniu zastanawiało się nad „podniosłem“ przemówieniem posła Tetmajera na uroczystości 3 maja.

Mówca twierdził (podług *N. Reformy*), że obecna sytuacja przypomina okoliczności dziejowe, towarzyszące dokonaniu wiekopomnego dzieła konstytucji. Dziś gotuje się u nas wielkie dzieło reform krajowych — idźmyż, wołał mowca, i tu za wzorem posłów sejmu czteroletniego (i głosujmy za tem czego chce rząd wiedeński, p. Bobrzyński, Stapiński, Loewenstein i Staruch. *Przyp. red.)* Niech konstytucja majowa będzie przykładem dojrzałości politycznej i zniesie (w Galicji) godny tylko Moskala ucisk drugiego narodu“...

Zebrani za porównanie reformy wyborczej galicyjskiej z konstytucją 3 maja i za postawienie na jednej linji barbarzyństwa moskiewskiego z mniemanym uciskiem Rusinów w Galicji, postanowili jednogłośnie:

a) uznać posła Tetmajera za nadwornego komika c. k. namiestnictwa we Lwowie,

b) prosić prof. Dra Piltza o rozciągnięcie nad nim cichej opieki,

c) przesłać stronnictwu ludowemu wyrazy szczerej kondolencji z powodu kompromitacji jego malarskiego członka.

* * *

T. O. Z. R. (Towarzystwo opieki zdrowego rozsądku), przeczytało z radością artykuł wstępny nru 18 „Tygodnia“ dra Grossa.

Autor tego artykułu, mówiąc o polityce austryackiej w sprawie bałkańskiej, oświadcza:

„Zajechaliśmy tak daleko, że bez blamażu nie możemy się cofnąć.... Procedura konferencyi ambasadorów gorszą jest od naszej starej procedury.... A tymczasem gospodarstwo społeczne Austryi coraz więcej upada i gotowiśmy dożyć tak katastrofalnych stosunków, że się więcej nie wygrzebiemy“....

Ponieważ stosunki katastrofalne znać już na tym artykule, gdyż autor zajechał tak daleko, że grozi nam, Polakom, blamażem za politykę Berchtolda, że uważa procedurę austryacką za naszą i obawia się czy się wygrzebiemy (my, Polacy, bo pismo jest drukowane w języku polskim) przeto T. O. Z. R. oceniając patryotyczne austryackie uczucia autora mianuje go honorowym reprezentantem monarchii austryackiej w Krakowie, pozwala mu nosić czarno-żółte w kratkę pantaliony i czapkę z bączkiem, oraz wziąć udział w naszej wyprawie na Czarnogórę z prawem ubiegania się w razie zwycięstwa, o otrzymanie c. k. trafiki w Cetynii lub Skutari.

Kącik językowy.

Podobało się raz któremuś z wybitniejszych pisarzy użyć wyrazu ważki zamiast ważny — i odtąd wszyscy „poważni“ literaci małpują go, wyrzucając całkiem wyraz ważny ze słownika. Przypuszczać należy, że ci panowie konsekwentnie pisać będą: poważki literat, odważki żołnierz, ważkiejsza sprawa, najważkiejszy argument i t. d.

Podobno w Tow. powstańców 1863 roku na 19-tu głosujących oddano przy wyborach głosów... 24. Czyżby i tam głosowali... nieboszczycy?

Rzadki święty.

— Dlaczego swemu synowi chcesz dać koniecznie imię Cyryaka?

— To rzadki święty, niewielu ludzi jest patronem, więc lepiej będzie się mógł opiekować mym małym!

Zosiom.

Niechaj żyją wszystkie Zosie,
Co dziś święcą imieniny!
Grzeczne, czy z muszkami w nosie
I brunetki i blondyny,
Ciemne, jasne oraz płowe,
Strojne w warkocz, w lok wysoki,
I te, którym kształtną głowę,
Kryją gdyby z miedzi loki,
I szatynki i ryżawe,
Z białą cerą, z śniadą cerą,
Te co mają ócz oprawę
Migdałową albo w zero.
Te z uśmiechem i te z łezką,
I ogniste gdyby lawa,
Ciemno-okie i niebiesko,
Niechaj każda się napawa
Bezgranicznym szczęścia czarem.
Które świat wybrańcom nosi,
Niech to życie — smutnem, szarem
Nie wyda się żadnej Zosi.
Niechaj same dobre wieści
Dzień dzisiejszy każdej niesie,
Niechaj każdą dziś upieści
Ten, z którym jej pieścić chce się...
Gdy ma męża, niech nie spocznie,
Aż ujarzmi tak mu „duszę“,
Że się zgodzi jej corocznie
Sprawiać cztery kapelusze.
Jeśli którą, przy rodzinie,
Stan panieński uciemięża,
Niech w tym roku się zawinie
I wynajdzie sobie męża.
Wreszcie, każdej Zosi wdowie
Pełnej ognia i ogników,
Niech wystarczy hart i zdrowie
Na trzech nowych nieboszczyków!



Oto chowają przecudną dziewicę,
Która semicko-ruskie miała rysy.
Płaczą nad grobem stroskani rodzice;
Rozpacz ich większa nad wszelkie opisy.

W niej swą nadzieję całą pokładali,
Że ich zaszczytów stanie się opoką,
A dziś się Endek z Podolakiem chwali,
Że ją zagrzebią pod ziemią głęboko.

Z listów króla Mikołaja.

Do lorda Greya:

Sire!

Aby dać poznać, jak cenię wolę mamy Europy, wypowiedzianą przez usta reunionu ambasadorów, zawiadamiam, że gotów jestem ustąpić ze Skutari, jakkolwiek nabyłem je w całkiem uczciwy sposób.

Zastrzegam się, że bynajmniej nie zląkłem się Austryi, ani Włoch, ustępuję dla dobra ludzkości i spodziewam się, że nie minie mnie za to nagroda pokoju.

Przyjm Pan zapewnienie mego szacunku *Mikołaj.*

Do hr. Be chtolda:

Ekscellencyo!

Niestety, okoliczności tak się złożyły. że muszę uczynić zadość Waszej woli i ustąpić ze Skutari. Jak mnie serce boli, wie tylko jeden Bóg i Ty, Ekscellencyo, który będziesz umiał ocenić moje poświęcenie i przyślesz owe obiecane miliony, którymi będę mógł obetrzeć łzy sobie, rodzinie i memu kochanemu narodowi.

Zastrzegam się, że ustępuję tylko ze względu na Was, a dla podtrzymania jedynie mej powagi powiadam,że czynię zadość woli całej Europy.

Niecierpliwie oczekuję posyłki!

Mikołaj.

Do cara:

Najjaśniejszy Panie!

Ja, w pokorze tutaj podpisany sługa Twój i najniższy parobek. padam przed Tobą na kolana i jedyną chustką do do nosa, jaką posiadam, ścieram pył z przed Twych stóp najdostojniejszych!.. Nie gniewaj się na mnie, że Skutari wydaję Europie, trudno mi jednak zrażać sobie Austryę, pchającą we mnie, jak w dziurawy worek. Posyłajcie ruble, ja znów wypłatam kochanym sąsiadom figla....

Donoszę uprzejmie, że przesłany dla mej żony łaskawie szlafrok, kazałem przerobić dla siebie na strój koronacyjny i w nim miałem odbyć wjazd tryumfalny do Skutari.... Co się odwlecze, to nie ucieczeI... A może uda mi się wjechać do Wiednia?

Czekam na ruble i całuję rączki.

Mikołaj.

Do króla włoskiego:

Mój zięciu!

Bardzo Cię proszę, byś siedział cicho i nie robił jakichś tam demonstracji wojennych na rzecz Albanii, bo ja tego ogromnie nie lubię, choć wiesz, że wobec Austrji gram tylko komedję. Osiądź sobie na albańskim brzegu, mnie to ani swędzi, ani boli, ale ani mi się waż grozić swemu rodzonemu teściowi, bo inaczej będę musiał poprosić Helenkę, aby zrobiła z Tobą porządek, lub przyszlę Ci teściową na egzekucję...

A możebyś tam przysłał bodaj trochę gotówki, bo u mnie ogromna bryndza.... A ja lubię bardzo liry, tak samo zupełnie, jak korony i ruble.

Ściskam Was *Mikołaj.*

Do prezydenta Lea:

Panie!

Teraz dopiero widzę, jakiem politycznem zerem jestem wobec Ciebie! Ty złączyłeś Podgórze z Krakowem, mnie nie udało się utrzymać głupiego Skutari.... Biję czołem przed Twym geniuszem, polecam się Twej pamięci, a w dowód niekłamanego podziwu, nadaję Ci insygnia mojego domowego orderu Korniszona większego z uwolnieniem od taksy.

Koleżeńskie pozdrowienie!

Mikołaj.

Do redakcyi „Gazety Poniedziałkowej“:

Panowie!

Jaka to szkoda, że poniedziałek mamy tylko raz w tygodniu! Gdyby nie to, że tak rzadko mogłem korzystać z cennych wskazówek politycznych zawartych w Waszem piśmie, byłbym z pewnością inaczej wyszedł na tej całej bałkańskiej imprezie, która mnie kosztuje tylko trochę zdrowia, a nie przyniosła korzyści. Ponieważ jednak wiele Wam zawdzięczam, w dowód wysokiej łaski nadaję Waszemu redaktorowi naczelnemu order „Mokrego Koguta“ z uwolnieniem od taksy.

Wdzięczny *Mikołaj.*

Do pp. Federowicza & Beringera:

Kochani Panowie!

Z powodów odemnie niezależnych nie mogę bodaj na razie zabrać się do parcelacyi Skutari, wobec czego nie będę też korzystał z łaskawej oferty. Słyszałem, jakie macie obaj w tym kierunku doświadczenie, więc jestem pewnem, że wszystko byłoby poszło jak najlepiej.

Natomiast bedę zdaje się potrzebować Waszej ulepszonej urny wyborczej. Sądzę, że mi nie odmówicie.

Sługa *Mikołaj.*

Referaty na wiecu kobiet.

Na wiecu kobiet, który odbył się w Krakowie w dniu 10, 11 i 12 maja, zgłoszono następujące referaty:

1) Kto jest panem domu, mąż, czy żona.
2) Barbarzyński zakaz noszenia długich szpilek przy kapeluszach.
3) Radca Peroś, a podatek od kotów.
4) Czem kobieta powinna się zajmować w domu i poza domem.
5) O flirtowaniu.
6) Instytucja tak zwanych przyjaciół domu w naszych czasach i w starożytności.
7) Obgadywanie bliźnich.
8) Tajemnice czarnej magii, czyli sztuka gotowania.
9) O listku figowym prababki Ewy.
10) Bezczelne żądania mężczyzn, byśmy wychowywały dzieci.
11) Emancypacya, a staropanieństwo.
12) Krytyczny rozbiór dwuwiersza: Starej pannie to podarek, piesek, kotek i kanarek.
13) Odparcie zarzutu, że żona dlatego staje mężowi kością w gardle, ponieważ kobieta stworzoną została z żebra Adamowego.
14) Kobieta przy urnie wyborczej.
15) Równouprawnienie kobiet z mężczyznami pod każdym względem, więc na polu społecznem, pod względem praw, przywilejów, obowiązków, chorób i t. d.
16) Dopuszczenie kobiet do urzędów, wojskowości, duchowieństwa.
17) Zaprowadzenie tak zwanych małżeństw na próbę.
18) Zniesienie celibatu u duchowieństwa.
19) Przez żołądek do serca ukochanego.
20) *Perpetuum mobile,* czyli język starej baby.

Z mowy obrońcy.

— Zresztą, proszę panów, najlepszym dowodem, że klient mój jest niespełna zmysłów, może być i ta okoliczność, że trzy razy był już żonaty, przed rokiem owdowiał, a teraz się znów zaręczył...

Zawsze ten sam.

Żona: Mężusiu, jak nazwiemy naszego synka?

Mąż (profesor matematyki): Nie wiem jeszcze! Na razie nazwijmy go X.

Bajka o krytyku.

Był sobie raz pewien nie królewicz, który nie mógł w żaden sposób sypiać po nocach. Poszedł więc do lekarza i opowiedział mu straszny stan swój (zataił jednak powód jego, t. j. że dlatego nie sypia, iż dopiero rano do domu zwykł przychodzić). Zapytany przez lekarza, czy nie czuje się zdenerwowanym, odpowiedział twierdząco, ba nawet, że, budząc się już po chwili snu, ma jakieś drgawki nerwowe, objawiające się kopaniem. Lekarz zbadawszy go, stwierdził, że jest istotnie ogromnie niewyspanym i ma bardzo bujną fantazyę.

— A kiedyż pan najlepiej sypia?

— Przy muzyce.

— To uczęszczaj pan stale na koncerty.

Pyszna rada. Ale bilety drogo kosztują? Więc został krytykiem muzycznym!

Chodzi zatem stale na koncerty, spi tam wybornie, budząc się kopie program, który mu wypadł z ręki, stęknie, ziewnie, znowu spi i znów kopie, a potem... pisze. A ludziska czytają i dziwią się...

Racya.

Otrzymujemy list następującej treści:

Kochany Dyable!

Chodniki w mieście są podobno przeznaczone dla publiczności... Innego zdaje mi się zdania jest właściciel kawiarni Esplanade, który zagarnął w swe posiadanie cały chodnik i dopiero wówczas ustąpił jego skrawek, gdy zrobiono awanturę. Wprawdzie jest to posesya pp. Federowicza, Beringera i Spółki, a tym w Krakowie wszystko wolno, skądże my jednak do tego przychodzimy, aby dla ich przyjemności schodzić na ulicę, jak zwykle, niezamiecioną?

Jeśliby kobieta chciała się przecisnąć między stolikami, narażoną jest na zaczepki różnych kazimierskich i stradomskich szajgeców, robiących tu wystawę!

Tak być nie powinno! Powinno się to napiętnować!... Czołem!

X.

Sprawozdanie urzędowe.

W pewnej wsi był spór o granicę. Sąd wezwał wójta, aby wybadał najstarszych ludzi we wsi, co o tej granicy pamiętają.

Wójt odpisał sądowi:

Na wezwanie prześwietnego sądu odpisuję, że temu zadość uczynić nie mogę, bo najstarsi ludzie we wsi już nie żyją.

Kronika krakowska.

(Pogoda, jej przyczyny i skutki. — Rozpolitykowane niewiasty i wiec sufrażystek. — O reformę wyborczą. — Kłopoty pełnoletnich. Jaką powinna być ustawa. — Z szerszej polityki. — Tryumf Berchtolda. — Jak na tem wyjdzie Austrya. — Król Mikołaj prezydentem Krakowa. — Jakie Kraków odniósłby z tego korzyści. — Ale to tylko marzenie! — O hali licytacyjnej i tak zwanych „kradnikach“. — Pociąg do Wieliczki. — Zakończenie).

Ładny maj, niema co mówić. Zdawało się, że na Zielone Święta trzeba będzie zamówić sobie sanie, gdyby ktoś chciał przypadkiem wybrać się na Bielany.

Temperatura tak się oziębiła, że trzeba było przeprosić się z futrem i kaloszami, zachodzono też w głowę, co mogłoby być tego przyczyną. Prawdopodobnie niebieski referent od pogody musiał pójść na urlop, a zastępstwo objął jakiś niefachowiec, który zupełnie nie zna się na pogodzie. Nic też dziwnego, że zamiast odkręcić kurek od ciepłego deszczu, odkręcił śniegowy, a my musimy cierpieć za jego nieudolność.

Tak jednak działo się zawsze, dzieje się i dziać będzie nie tylko w urzędach autonomicznych, ale i cesarsko-królewskich, dlaczegóż więc i w niebiesiech nie mają tego naśladować.

Jeśliby do niedzieli nie wypogodziło się i nie ociepliło, wycieczka na Bielany zrobiłaby fiasco, a tak się na nią cieszyliśmy, nie tylko młodzi, ale i starzy, którzy chętnie byliby sobie przypomnieli dawne lata i zabawy na łonie matki-przyrody w cieniu pięknych drzew bielańskiego lasu.

Z czasem zmienia się jednak wszystko, w zimie mamy teraz lato, w lecie zaś zimę.

Na Zielone Święta zapowiedziano w Krakowie walny zjazd sufrażystek wszelkiego rodzaju i wieku. Od dwu tygodni radzą też niewiasty, aby się do tego przygotować i nie zważają nawet na pogodę. Zato biedni są mężowie, gdyż obiad z zasady musi być spóźniony, albowiem pani domu jest na posiedzeniu!

Głównym punktem, koło którego kręcić się miały obrady niewieściego rodzaju jest naturalnie reforma wyborcza, która ma płci pięknej przyznać te same zupełnie prawa i przywileje, jakie mają mężczyźni.

Na jeden tylko punkt nie mogą się zgodzić, gniewa ich mianowicie konieczny warunek, którego wymaga ustawa, iż tylko pełnoletnie osobniki mają mieć prawo głosu, a do wyboru biernego upoważnia dopiero ukończony rok trzydziesty....

Z tem będzie bieda, do pełnoletności bowiem nie chcą się niewiasty przyznawać, a o ukończonym trzydziestym roku żadna nawet słyszeć nie chce....

Z obowiązku kronikarskiego muszę zaznaczyć, że ze względu na spodziewane dopuszczenie kobiet do gminy, sejmu i parlamentu, powinno się wyraźnie zastrzedz w ustawie, iż:

1) przemawiać można najwyżej przez minut trzydzieści;

2) należy się trzymać tematu, a nie, jak to lubią panie, mówić *de omnibus rebus et quibusdam aliis.*

W zasadzie nie jestem wcale przeciwnikiem przyznania kobietom prawa wyborczego i to tak czynnego, jak i biernego, do jakiej tylko zapragną instytucyi, o tyle jednak, o ile rodzaj męski nie będzie przez to narażony na szkody i straty. Chodzi głównie o to, aby zajęcia publiczne nie zabsorbowały do tego stopnia niewiast, iżby zapomniały o swych obowiązkach, jakie mają jako żony i matki, bo wówczas cały porządek społeczny musiałby uledz wywrotowi.

Czekajmy więc cierpliwie, być może, że z czasem przyzwyczaimy się jakoś do nowego porządku; nie omieszkam też w następnej kronice złożyć sprawozdania z tak ważnego zdarzenia, jakiem będzie wiec polskich sufrażystek, zwłaszcza, że Redakcya wysyła tam dwoje sprawozdawców — mężczyznę i kobietę. Obydwoje, z różnych punktów widzenia, złożą nam relacyę, my z nich wybierzemy, co najważniejsze i najciekawsze.

W zakresie szerszej polityki należy zaznaczyć, że nastąpił stanowczy zwrot ku lepszemu, gdyż król Mikołaj czarnogórski uległ woli Europy i postanowił opuścić Skutari, które „nabył“ od jenerała tureckiego Essada baszy.

Uważają to ogólnie za tryumf polityki zagranicznej hrabiego Berchtolda. Ci, którzy przy bombce pilznera krytykowali postępowanie naszej c. i k. dyplomacyi, dziś powoli spuszczają z tonu, ale nie palą za sobą mostów. Powiadają: Czekajmy, kto wie, co z tego jeszcze wyniknie! Wprawdzie upokorzył się król Nikita i czeka na owe obiecane miliony, kto jednak wie, czy nie przygotowuje nam jakiej nowej niespodzianki...

Tak zresztą będzie, czy owak, Austrya wyjdzie na tem najgorzej, bo będzie musiała zapłacić owo odszkodo-

wanie i straci resztę sympatyi, jaką miała wśród bałkańskich ludów.

Na jednem tylko skorzysta, nie ulega bowiem kwestyi, że teraz powinien się na nią obrazić król czarnogórski i skwitować z łapówek, jakie stale pobierał z Wiednia, nie gardząc naturalnie równocześnie i prezentami z Petersburga.

Wychodził z zasady: Bierz, kiedy dają!... To jest jedynie racyonalna polityka. Kto tak postępuje, jak on, temu się dobrze powodzi i ma znaczenie u ludzi.

Powiadają, że w razie powołania pana prezydenta Lea na stanowisko marszałka krajowego, namiestnika lub ministra, o opróżniony po nim fotel prezydyalny w pałacu Wielopolskich i mieszkanie w pałacu Larysza ma się ubiegać król Mikołaj, który tymczasem poda się do dymisyi, a rządy w kraju odda swemu najstarszemu synowi.

Kraków wyszedłby na tem jak najlepiej, król Nykita ma bowiem szczęśliwą rękę i to nie tylko w sprawach natury politycznej, ale i finansowych, słyszymy bowiem, że bardzo szczęśliwie gra na giełdzie i z tego ciągnie wcale pokaźne zyski, które na czarną godzinę lokuje w bankach francuskich i angielskich, sam zaś narzeka na biedę, wyciąga rękę i prosi naokoło o wsparcie.

Jako prezydent miasta Krakowa uporządkowałby może miejskie finanse, które pomimo nowych podatków psich i kinematograficznych są ciągle w opłakanym stanie.

Gdyby pokazało się, że w miejskiej kasie są pustki, pan prezydent Mikołaj wyjechałby po prostu do Wiednia i tam póty skomlałby i jęczal, póki nie otrzymałby tego, czego pragnie.

Z drugiej znów strony, gdyby mu chciano czegoś odmówić, zagroziłby tylko, że odda się pod opiekę swych przemożnych przyjaciół z zagranicy i znów wszystko byłoby w porządku.

Także i inne sprawy miejskie mogłyby na tem tylko zyskać, Czarnogórcy nie lubią się bawić w długie pisaniny i gadania, nie znają dobrodziejstwa paragrafu dziewiętnastego ustawy prasowej, ale wszystko załatwiają od ręki. Tamtejsza manipulacya urzędowa jest bardziej prostą od owej, jaką w krakowskim magistracie zaprowadził radca Banaś.

Bo, dajmy na to, donoszą panu prezydentowi, że któryś z rzeźników daje za dużo kości lub zbyt śrubuje ceny, albo piekarz wypieka zbyt małe bułki, on nie każe pisać protokołów i sprawozdań, które potem idą do aktów, ale po prostu wydaje miejskim pachołkom polecenie, aby sprowadzili winowajcę.

Następuje krótka, a dosadna rozmowa, poczem pan prezydent własnoręcznie, tureckim cybuchem, wymierza sprawiedliwość, tak, jak ongiś czynił w Cetynii, gdy był jeszcze c. k. królem. Nawet nie mógłby na to nikt narzekać, ani się uskarżać, bo to przecież zaszczyt, dostać w skórę od samego króla!...

I kto wie, czy wtedy nie nastałyby dla Krakowa prawdziwie złote czasy i gwałtowny rozkwit autonomicznych rządów, dławionych dotąd przez nieznośną biurokracyę.

Jestem pewny, że taki prezydent wiedziałby, co się dzieje w mieście, wglądałby sam wszędzie, co zaś najważniejsze, siedziałby na miejscu i nie rządził telefonicznie z Wiednia lub ze Lwowa.

Także, jako człek zasobny, a nie dorobkiewicz, nie myślałby o interesach, które mogłyby mu przynieść dochód, nie liczyłby się więc z kliką spekulantów, polujących tylko na synekury i różne beneficya....

Niestety, marzenia to tylko, które nie mogą być nigdy spełnione, król Mikołaj miał się bowiem wyrazić, że woli u siebie w Czarnogórze kołysać, jako emeryt, swe wnuki, niż w Krakowie naprawiać to, co kto inny popsuł. Zwłaszcza przeraża go ogrom obietnic, jakie porobiono przed przyłączeniem gmin sąsiednich, a które trudno będzie zrealizować, gdyż, jak już wyżej zaznaczono, w kasie miejskiej są stale przerażające pustki.

Choć to właściwie nie należy do rzeczy, chciałbym poruszyć jedną sprawę, która mi się onegdaj nasunęła. Przypadkowo zdarzyło mi się, że znalazłem się w tak zwanej hali licytacyjnej, gdzie sprzedaje się przez publiczny przetarg najrozmaitsze rzeczy, zabrane za długi.

Wyrobiła się tutaj specyalna kasta ludzi, mojżeszowego wyznania, zajmująca się kupowaniem na handel przedmiotów licytowanych.

Ostatecznie nie miałbym nic przeciw temu, gdyż żaden zarobek, jeśli jest uczciwy, nie hańbi, tutaj jednak nie dzieje się tak, jak być powinno, owi bowiem „przemysłowcy“, uważając licytacye jako swój monopol, nikogo do nich nie dopuszczają, jeśli zaś znajdzie się jakiś śmiałek, któryby chciał robić im konkurencyę, potrafią go tak sterroryzować, że mu się potem odniechce włazić w drogę... Nic też dziwnego, że w ten sposób stali się tutaj panami sytuacyi, kupują, co chcą i za jaką chcą cenę, ze szkodą naturalnie licytowanego i tych, na których rzecz sprzedaż się odbywa, a potem za wysoką cenę odstępują dopiero nabyte przedmioty innym, zarabiając na tem nieraz w trójnasób.

Przynosi im to bardzo poważne zyski.

Zupełnie tak samo dzieje się podczas peryodycznych licytacyi niewykupionych fantów w Kasie Oszczędności, gdzie cieszą się także specyalnymi względami.

Jaką zaś opinię posiadają u ogółu mieszkańców, świadczy popularna nazwa, którą ich ochrzczono. Nazywają ich powszechnie „kradnikami“!

Tak być nie powinno, nikt nie powinien tutaj posiadać żadnych przywilejów...

Proszono mnie także, bym zabrał głos w sprawie, która obchodzi nie tyle może nas Krakowian, ile mieszkańców Wieliczki, przybywających do nas za interesami.

Z dworca krakowskiego odchodzi wprost do Wieliczki kilka pociągów, cóż jednak z tego, skoro nikt nie wie, z którego peronu pociąg ruszy... Raz czeka pociąg na pierwszym, to znowu na drugim, bardzo zaś łatwo, zwłaszcza w nocy, pomylić się. Dobrze jeszcze, jeśli to nie ostatni pociąg, gdyż w takim razie trzebaby czekać aż do następnego dnia, albo iść piechotą, a to się stanowczo nie opłaci.

Ruch pomiędzy Krakowem a Wieliczką jest bardzo ożywiony, w interesie kolei i publiczności leży, aby usunięto niedokładność, o której wspomniałem, a chyba nie przedstawia to żadnej trudności, ani nie narazi na koszta skarbu kolejowego, trzymającego się stale zasady oszczędności, nawet tam, gdzie ona nie jest wskazaną.

Najgorzej na tym „szparsystemie“ wychodzi sama kolej, gdyż potem płacić musi kolosalne odszkodowania, których można było uniknąć małym stosunkowo kosztem.

Czem zakończyć kronikę?... Zdaje mi się, że najlepiej będzie życzeniem, aby sprawy bałkańskie, które tak fatalnie odbiły się na naszem życiu, już raz przecież spadły z porządku dziennego... Czarnogórą zajmiemy się zawsze bardzo chętnie, ale we „Wesołej wdówce“, którą nas już niedługo uraczy, przybywająca do Krakowa lwowska operetka.

Parowa Fabryka WÓDEK POLSKICH, Likierów i Rumu
Szymczakowski i Spółka

KRAKOW, — PIASKI tuż przy rogatce Mogilskiej. — Telefon Nr. 2277.

Teatr Świetlny „Uciecha“

Kraków, ul. Starowiślna L. 16.

Artystyczne wnętrze, pierwszorzędne obrazy, techniczne urządzenia. — Codziennie przedstawienie od godz. 4-tej do 10-tej wieczór, w niedziele i święta od 3-ciej do 11-tej wieczór.

CENY MIEJSC: Loża 11·— K, **miejsce w loży** 2·70 K, **I-sze** miejsce 2·20 K, **II.** 1·70 K, **III.** 1·30 K, **IV.** 1·10 K, **V.** 0·90 K, **VI.** 0·70 K. Dla akademików, studentów i dla wojskowych do feldwebla (z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt): ceny zniżone na **IV.** miejsce 90 hal., na **V.** 60 hal., na **VI.** miejsce 40 hal.

Zakład kąpielowy w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale L. 17.

poleca świeżo, gruntownie odrestaurowaną

Łaźnię Parową.

Tusze, baseny z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach. Centralne ogrzewanie w łazienkach. Dla wygody Szanownej P. T. Publiczności w łaźni są **zdolni masażyści.** Łaźnia **dla Pań** otwartą jest we wtorek i piatek od 2-giej popołudniu do 6-tej wieczór. — **Czystość wzorowa.**

Zakład otwarty codziennie od 6 rano do 8 wieczór.

Zarząd Łazienek.

Kto nadeśle prenumeratę na DYABŁA z górv za cały r. 1913 w kwocie 8 koron, Kalendarz Dyabła otrzyma bezpłatnie.

Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Niecała 4

Nowości na suknie damskie

gotowe

płaszcze i kostyumy

spodnice, bluzki, halki oraz

Pracownię sukien damskich

poleca

W. Bromowicz

w Krakowie, ulica Szczepańska l. 1.

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„FRAMOS”

z watą „SALVESOL“

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

WATA „SALVESOL“

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średniomocnych wskutek swego nader delikatnego włókna roslinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną** powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „SALVESOL“

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol“ wystarcza na 200—400 papierosów lub cygar. 1000 sztuk tutek **„Framos“** 3 Kor. 10 cygarniczek 1 Kor 20 hal. Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“

Mr. W. Bełdowski, Kraków.

ZAKŁAD RYTOWNICZY

Fabryka pieczątek kauczuk. numeratorów, szyldów emaliow. odlewan. i rytowan.

GENERAL. ZASTĘP. AMERYK. MASZYN DO PISANIA

JÓZEF TRĘBACZ

Kraków, Sławkowska 24.

Herby, Monogramy, Napisy w srebrze, złocie i szlachetnych kamieniach.

Marya Prauss

KRAKÓW — RYNEK L. 7.

poleca na każdą porę

Materyały na suknie damskie. — Gotowe kostyumy. Żakiety. Futra. Bluzki. Halki. **Bieliznę** damską i dziecinną. **Bieliznę** stołową, ręczniki, chustki do nosa. **Bieliznę** Dra Jaegera, Płótna i szyrtyngi. **Pończochy** damskie i dziecinne. Gorsety ▪▪▪▪▪▪ paryskie marki P. D. ▪▪▪▪▪▪

:-: CENY NAJNIŻSZE KONKURENCYJNE. :-:

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.